

działkowe, lasy i główne drogi komunikacyjne. Poza tym podano powierzchniowy i procentowy udział poszczególnych użytków przyjmując nieco inną ich typologię.

Z kolei omówiona została komunikacja, która stanowi najtrudniejszy problem urbanistyczny ze względu na rozciągłość miasta, zróżnicowanie rzeźby oraz przecięcie terenu południkowym przebiegiem autostrady i 2 linii kolejowych. Po szczególne środki komunikacji miejskiej i podmiejskiej (autobusy, tramwaje, trolejbusy, prom na Renie) omówione zostały według ilości przebytych w ciągu roku kilometrów i przewiezionych pasażerów. Autor postuluje szereg zmian i ulepszeń w obsłudze komunikacyjnej miasta i jego zaplecza. W zakresie komunikacji kolejowej stwierdza wadliwą lokalizację dworców kolejowych, które winny być położone bardziej centralnie, gdyż obecnie m. in. z tej przyczyny zaznacza się osłabienie ruchu osobowego (nie licząc dojazdów do pracy).

Przy omawianiu struktury socjograficznej miasta uwzględnione zostały takie zagadnienia, jak szybka asymilacja ludności napływowej, podział ludności na pracowników zakładów Bayera i pracowników pozostałych zakładów przemysłowych, rola stowarzyszeń w miwelowaniu izolacji grup społecznych, opartych na wspólnym miejscu pracy i zamieszkania, oraz struktura wyznaniowa mieszkańców.

Z analizy dojazdów do pracy wynika, że zjawisko to, dzięki dobrze zorganizowanemu budownictwu przyzakładowemu nie występuje na większą skalę.

Spośród omówionych funkcji (handlowe, administracyjne, społeczne i kulturalne), jedynie w przypadku służby zdrowia, szkół i instytucji kulturalnych prowadzonych przez władze miejskie i fabryki, można mówić o funkcjach centralnych, tj. obejmujących swym zasięgiem ludność, która mieszka poza granicami miasta Leverkusen.

W zakończeniu autor stwierdza, że młody ośrodek miejski potrafił wytworzyć społeczne formy życia miejskiego i zaczął się przekształcać z zespołu osiedli — w miasto. Ze względu na strukturę przestrzenną realizuje się w nim idea jednostek sąsiedzkich.

Omówiona monografia ma charakter wybitnie dokumentacyjny. Brak w niej jakichkolwiek rozważań metodologicznych lub uwag na temat metody pracy. Literatura przedmiotu obejmuje 170 pozycji, głównie prac źródłowych. Dlatego praca K. M. Risa jest przede wszystkim obszernym źródłem informacji na temat współczesnego miasta Leverkusen.

*Teresa Kiedrowska-Lijewska*

„PRZEGLĄD ZACHODNI”. Miesięcznik Związku Polskich Ziem Zachodnich nr 10—11, r. 1958. Londyn.

Specjalny numer „Przeglądu Zachodniego”<sup>1</sup>, poświęcony w całości problematyce Powstania Wielkopolskiego, budzi szereg uwag i zastrzeżeń.

Na omawiany numer składają się przeważnie wspomnienia uczestników wydarzeń związanych z Powstaniem Wielkopolskim, którzy niejednokrotnie próbują obiektywnie spojrzeć na poruszane przez siebie zagadnienia. Ogólnie jednak rzecz biorąc wiele spraw omawianych we wspomnianych artykułkach wywołać musi dyskusję.

Już w pierwszej w numerze wypowiedzi, Stanisława Krauzego, którą można uznać za wstęp do całości („Na dzień zwycięskiego powstania”) uderzają czytelnika pewne nieścisłości natury ogólniejszej, dotyczące nawet organizacji badań naukowych prowadzonych dziś w Polsce. Krauze pisze tak:

<sup>1</sup> „Przegląd Zachodni” jest organem Związku Polskich Ziem Zachodnich i wychodzi w Londynie. Prezesem tego Związku jest Stanisław Krauze.



„Obawiać się też należy, że pamięć o tym zwycięskim powstaniu zaciera się szczególnie wśród młodszego pokolenia. Przycmyli ją z jednej strony zakrojone na olbrzymią skalę zmagania ostatniej wojny oraz, z drugiej strony, obecna tragiczna polska rzeczywistość”.

Warto w tym miejscu nadmienić, że S. Krauze odnosi się z jawną niechęcią do prowadzonych w kraju badań nad historią Powstania Wielkopolskiego, co jest wynikiem albo uprzedzenia, albo też braku obiektywnych informacji na ten temat. W każdym razie rzeczywistość w zupełności nie uzasadnia niechętniej postawy. Gdyby S. Krauze miał szczerzy zamiar oceniać fakty w sposób obiektywny, to musiałyby dojść do zupełnie innego wniosku mianowicie, że Powstanie Wielkopolskie, jako czyn zbrojny, nie znalazło jeszcze nigdy dotąd tak właściwej oceny, jak obecnie w Polsce Ludowej.

Najoczywistszym dowodem tego było m. i. zorganizowanie sesji naukowej w Poznaniu w dniach 15—16 XII 1958 r., na której wygłoszono kilka referatów. Zostaną one, jak i głosy dyskusyjne, opublikowane w specjalnym numerze „Studiów i Materiałów do Dziejów Wielkopolski i Pomorza”. Ukazał się też szereg rozpraw naukowych, poświęconych różnym problemom z tego okresu. Ukonstytuowała się redakcja warszawsko-poznańska, która inicjuje serię wydawnictw z zakresu historii Powstania Wielkopolskiego, aby w ten sposób przygotować opracowanie syntezy w pięćdziesiątą rocznicę Powstania.

Oprócz organizacji badań naukowych, które są otoczone wszechstronną troską rozmaitych czynników, wyrazem pozytywnego stosunku do Powstania jest szacunek, jakim otacza się uczestników walk i rocznice jego wybuchu. Obchody czterdziestej rocznicy Powstania były ogólnonarodową manifestacją.

W trakcie czytania omawianego numeru „Przeglądu Zachodniego” nasunęły mi się pewne pytania, na które starałem się znaleźć odpowiedź w poszczególnych artykułkach, mających charakter wspomnień<sup>2</sup>. Autorzy niestety nie posłużyli się aparatem naukowym, stąd też wielu danych nie można sprawdzić. W całości interesujący nas numer ma jednak szereg stron dodatnich. Wśród nich na czoło wysuwa się fakt, że polski ośrodek emigracyjny stara się wspólnie ze społeczeństwem polskim w kraju obchodzić pewne rocznice, które są ogólnonarodowymi uroczystościami. W danym przypadku ma to tym większe znaczenie, iż odnosi się do 40 rocznicy Powstania Wielkopolskiego. Jeśli bowiem sobie uświadomimy, że nieprzemijającym znaczeniem tego powstania było to, iż dążyło ono do wyzwolenia polskich Ziemi Zachodnich i przesunięcia granicy jak najbardziej na zachód, to każdy akt czci okazywany temu zrywowi powstańczemu jest równocześnie bezwzględny opowiedzeniem się za przynależnością do państwa polskiego tych ziem, które na podstawie Układu Poczdamskiego weszły w skład dzisiejszej Polski, a to powitać należy z największym uznaniem. Autorom, piszącym omawiane relacje, można by postawić szereg zarzutów, polemizować z wieloma ich тезami, co zresztą uczynię poniżej, należy jednak przyznać rację w tym miejscu, kiedy z pasją piszą o krzywdzie, jaką wyrządził narodowi polskiemu pruski zaborca, i że cały XIX w. wypełniony był zdecydowaną walką o wyzwolenie oraz, że właśnie Powstanie Wielkopolskie uwieńczone zostało sukcesem. K. Głabisz ściśle łączy walki powstańcze z 1918—1919 r. z powstaniem, które wybuchły w XIX w. i wymierzone były przeciw Niemcom<sup>3</sup>. W związku z powyższym, cały ten numer uznać można za ważną

<sup>2</sup> W numerze tym znajdujemy następujące artykuły: Stanisław Krauze, Na dzień zwycięskiego powstania, s. 3—4. K. Głabisz, Powstańcze tradycje Poznańskiego, s. 4—7. K. Głabisz, Wojskowy aspekt Powstania Wielkopolskiego, s. 7—16. Marian Seyda, Wspomnienia historyczne w związku z Powstaniem Wielkopolskim, s. 16—21. Witold Jeszke, Mieczysław Paluch, s. 27—33. Kazimierz Majewski, Oczekiwanie, wspomnienie, s. 33—36. W. Jacobson, Reakcja Pomorza na wybuch Powstania Wielkopolskiego, s. 36—38. J. Brandys, Walki powstańcze na Górnym Śląsku, s. 38—41. F. Bajorek, Na Śląsku Cieszyńskim przed 40 laty, s. 41—46.

<sup>3</sup> Artykuł K. Głabisza omawia również poniżej recenzja Z. Wieliczki (przyp. red.).



pozycję zmierzającą do określenia Powstania Wielkopolskiego jako etapu w procesie powrotu Polski na swe historyczne ziemie zachodnie. K. Glabisz pisze z dużym uznaniem o wypadach powstańców na zachód, w rejony Kargowy, Babimostu i Nowego Kramaska (s. 11).

Słusznie też niektórzy autorzy podkreślają fakt decydującego wpływu Powstania na decyzje kongresu pokojowego. Jeden z nich pisze m. in.:

„Znaczenie Powstania Wielkopolskiego było ogromne. Nie tylko dlatego że przyspieszyło wyzwolenie Wielkopolski o przeszło rok, ale także dlatego że odśloniło chwilową słabość Rzeszy Niemieckiej (...) Nie sposób również wyproszyć, jak przebiegałaby granica na Pomorzu i jak ułożyłyby się losy Górnego Śląska, gdyby zwycięski przebieg Powstania Wielkopolskiego nie zaimitował mocarstwom zachodnim i nie zachęcił Ślązaków do trzykrotnej próby wyzwolenia się spod jarzma pruskiego. Przede wszystkim jednak trzeba i można z całym obiektywizmem przypominąć, że w razie biernego czekania na werdykt mocarstw Poznańskie zostałyby, tak samo jak Pomorze, dopiero w styczniu 1920 r. wyzwolone (...)” (s. 15).

Z taką ogólną oceną Powstania nie sposób się nie zgodzić. Jest ona w tym punkcie słuszna. Prawdą jest także, co podkreśla Glabisz, że wybuchło ono wbrew założeniom politycznym Naczelnej Rady Ludowej (s. 15). A. Szymański w swej relacji zarzuca jej kunktatorstwo, utrzymując, że z jej winy nastąpiło opóźnienie w wyzwoleniu Poznania i innych miejscowości. Mówi on:

„W samym Poznaniu z pewną zwłoką przystąpiono do likwidacji ostatnich broniących się bastionów niemieckich koszar saperów na Wildzie, grenadierów oraz lotniska Ławicy. Było to następstwem różnic pomiędzy Główną Komendą Powstania a Naczelną Radą Ludową, różnic zrozumiałych, wynikających z bojowości ośrodka wojskowego i kompromisowości ośrodka cywilnego reprezentującego starszą generację” (s. 25).

Szymański zbyt powierzchownie ocenia jednak taktykę Narodowej Demokracji. Jak wiadomo, obawiała się ona rozprzestrzenienia się walk powstańczych, które mogłyby się ewentualnie przekształcić w walki społeczno-wyzwoleńcze.

Wiele dyskusji wywołuje wciąż jeszcze problem, czy Powstanie było aktem przypadkowym, czy też zorganizowanym. Oczywiście z góry należy powiedzieć, że w danym wypadku chodzi o powstanie jako akt zbrojny, bez wnikania w polityczne aspekty tego zagadnienia.

W tym właśnie punkcie omawiany numer „Przeglądu Zachodniego” przynosi bodaj że najwięcej, zresztą bardzo ciekawych danych.

Analizując przyczyny sukcesów w walkach powstańczych Szymański pisze:

„Nie było to jednak przypadkowe zwycięstwo. Poprzedziły je długie miesiące żmudnej, bezimiennej pracy. Już w październiku 1918 roku formowały się sztaby i oddziały powstańcze. Naczelna komenda pod kierownictwem Mieczysława Palucha miała pełne garści roboty w niełatwych warunkach konspiracyjnych. Sztab, którym kierował Bogdan Hulewicz, niejednokrotnie zmieniać musiał swą siedzibę” (s. 23).

W tej sprawie zajmują jednakowe stanowisko Glabisz, Szymański i Jeszke, którzy przywiązują, moim zdaniem, dużą wagę do okresu trwającego od 9 listopada do 27 grudnia, jako ważnego etapu przygotowującego walkę zbrojną o wyzwolenie Wielkopolski. Nie negując dużej roli różnych poczynań organizacyjno-propagandowych, które miały wpływ na kształtowanie materialnych i psychologicznych przesłanek potrzebnych do prowadzenia walki zbrojnej, zamykających się w okresie przed listopadem 1918 r., Glabisz słusznie pisze, że:

„Przygotowania do podjęcia walki zbrojnej rozpoczęły się jednak na dobre dopiero po wybuchu rewolucji w Niemczech i objęciu nią także niemieckich garnizonów w Poznańskim” (s. 8).



Tok myśli Głabisza jest następujący: w wyniku wstrząsów rewolucyjnych w Niemczech do Wielkopolski wracali żołnierze Polacy, zaprawieni i doświadczeni w bojach frontowych (s. 9). W połączeniu z istniejącymi już od dawna tutaj różnymi organizacjami, których celem była walka o wyzwolenie Wielkopolski, powstała obecnie o wiele korzystniejsza sytuacja. Głabisz (s. 9) oraz Jeszke (s. 27—33) sugerują w sposób niedwuznaczny, że w tym czasie główną rolę odegrał Mieczysław Paluch przy współdziałaniu POW. Grupa ta nie zamierzała rozstrzygnąć walki w połowie listopada, ale nie zgadzała się również z kompromisową polityką Narodowej Demokracji, która podporządkowała sobie w zupełności Naczelną Radę Ludową w terenie.

Siedzibą komitetu zwolenników walki zbrojnej z zaborcą był Poznań. Najważniejszym osiągnięciem tej grupy było „oprowadzenie rozplenionych i na naszych ziemiach, po 11 listopada, rewolucyjnych Rad Żołniersko-Robotniczych”, jak pisze Szymański (s. 23). W wyniku tego grupa konspiratorów uzyskała wpływ w oficjalnie uznanych przez Berlin Radach Robotniczo-Żołnierskich i w ten sposób mogła rozwijać wszechstronną działalność. Głabisz pisze:

„Dzięki temu udało się sparaliżować aktywność dowództwa niemieckiego V korpusu, przeszkodzić wywiezieniu do Niemiec znacznych zapasów broni i amunicji i zorganizować z czasem osiem kompanii straży i bezpieczeństwa (*Wacht- und Sicherheitskompanien*), opłaconych ze skarbu niemieckiego, choć opanowanych całkowicie przez Polaków. Niezależnie od tego ów „komitet wojskowy” przeciwstawił się, wraz z POW, pacyfikacyjnej polityce władz cywilnych, organizował wykradanie broni, próbował penetrować i dezorganizować niemieckie jednostki wojskowe, podjął pracę wywiadowczą i ewidencyjną oraz nawiązał kontakty z prowincjonalnymi ośrodkami ruchu zbrojnego” (s. 9).

Do ośrodków prowincjonalnych, z którymi ów komitet poznański utrzymywał stałe kontakty, Głabisz zalicza: Ostrów—Szczypiorno, Pleszew, Jarocin, Śrem, Kórnik, Środę, Wrześnię, Gniezno, Trzemeszno, Kruszwicę, Inowrocław, Wągrowiec, Nakło, Kcynię, Rogoźno, Oborniki, Czarnków, Pniewy, Buk, Grodzisk, Wielichowo, Poneć, Miejską Górkę.

Specjalny numer londyńskiego „Przeglądu Zachodniego” ma szereg braków, nie mówiąc już o tym, że w zestawieniu z napastliwym tonem wypowiedzi Krauzego pod adresem organizacji badań naukowych w Polsce, jest to wkład skromny, stanowiąc go bowiem krótkie relacje, nie poparte materiałami dowodowymi i nie oparte na znajomości literatury przedmiotu.

Po przeczytaniu broszury nie można oprzeć się przeświadczeniu, że jej wydawcy i autorzy niektórych relacji niczego się w ostatnich czasach nie nauczyli. Czytelnik ma wrażenie, że wydawcy postanowili wykorzystać rocznicę Powstania w celu zaatakowania dzisiejszej rzeczywistości w Polsce. Ten sam Głabisz, który w wielu punktach ma rację, nie może opuścić okazji, aby nie napaść na Polskę Ludową, zniekształcając nawet fakty. Grubym nieporozumieniem jest łączenie Powstania i jego uczestników z walką przeciw Rosji Radzieckiej, bez przeprowadzenia głębszej analizy sytuacji w tym okresie. Pisze on, że powstańcy wielkopolscy walczyli przeciw Niemcom oraz Rosji Radzieckiej i na tym właśnie polega ich zasługa. Pisze dosłownie:

„Reżym warszawski chciałby obecnie nadać powstańcom wielkopolskim tylko antyniemiecką orientację i skaptować dla siebie tych spośród nich, którzy jeszcze żyją, masowym nadawaniem nowo ustanowionych „Krzyży Powstańczych” (s. 16).

Takie ujęcie zagadnienia jest niestety w dalszym ciągu utwierdzeniem w braku zrozumienia u wielu emigrantów polskiej racji stanu. Nie mówiąc już o tym, że jest to zniekształcenie i grube uproszczenie procesów dziejowych w niezmiernie skomplikowanym okresie.



Szerokie rzesze powstańców wielkopolskich walczyły głównie o wyzwolenie polskich Ziemi Zachodnich spod jarzma pruskiego. Brali w tym udział chłopci, robotnicy, rzemieślnicy i inteligencja. Przyjazd Dowbor-Muśnickiego oznaczał przełom w rozwoju walk powstańczych. Nie kto inny, ale właśnie on nazywał powstańców „bolszewikami” i wszelkimi siłami hamował rozwój walk. Przeciw jego taktyce wzrastało niezadowolone wśród Poznańczyków. Wielu z nich zostało aresztowanych. Realizując generalny plan Piłsudskiego, który miał na celu prowadzenie walki ze wschodnim sąsiadem, a zaniedbywanie Ziemi Zachodnich, celowo prowadzono agitację pomiędzy oddziałami powstańczymi a niektóre siły wysyłano na wschód.

Stanisław Kubiak

Gen. Bryg. KAZIMIERZ GLABISZ: Powstanie wielkopolskie w r. 1918/19 („Bellona”, Londyn, III/IV 1953).

Gen. Bryg. KAZIMIERZ GLABISZ: Wojskowy aspekt powstania wielkopolskiego („Przegląd Zachodni”, Londyn, list. grudz. 1953 numer specjalny).\*

Autor omawianych artykułów zajmował w przedwrześniowej hierarchii wojskowej stanowisko I oficera do zleceń przy marsz. Piłsudskim i, ciesząc się jego zaufaniem, uczestniczył w opracowywaniu wielu naszych najbardziej poufnych problemów. Przebywający w Londynie gen. Glabisz zamieszcza od szeregu lat w prasie emigracyjnej krytyki i przyczynki na tematy wojskowe, niekiedy bardzo ciekawe, np. opublikowany ostatnio w tomie VI „Niepodległości” (1958) szkic pt. „Laboratorium”.

Ku uczczeniu 40. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego w pamiętnym dniu 27 grudnia 1918 r., gen. Glabisz opublikował dwa szkice, podane w nagłówku. Pobieżna i niepełna znajomość źródeł oraz zbytne uleganie wpływom legendy powstania sprawiły, że oba szkice Glabisa muszą rozczarować znawców przedmiotu. Autor bowiem obdarzył nas istną lawiną błędów i nieścisłości, przeplatanych mnóstwem nierzeczowych naświetleń. Całkowite wyliczenie ich przekroczyłoby ramy normalnej recenzji. Uwagi nasze przeto ograniczymy do kilku zasadniczych punktów, głównie w tym celu, by przestrzec przyszłych historyków przed możliwością powtórzenia błędów zawartych w szkicach gen. Glabisa.

1. Już same wstępy do obu artykułów wywołać muszą sprzeciw. Twierdzi bowiem Glabisz, że „niektóre koła Warszawy czy Krakowa” deprecjonowały powstanie wielkopolskie 1918/19, „traktując wyzwolenie Poznańskiego na równi z rozbrojeniem Niemców i Austriaków w b. Kongresówce i Małopolsce zachodniej”. Reklamacja Glabisa nie jest słuszna, gdyż w perspektywie historycznej istnieje jeden tylko, niepodzielny ruch niepodległościowy, w którym poszczególne dzielnice polskie uczestniczyły w miarę potrzeby i istniejących możliwości. Waloryzowanie zaś poszczególnych faz naszych walk o niepodległość i próby Glabisa stawiania dziś czynu powstańca wielkopolskiego ponad wysiłki zbrojne reszty Polski, a przede wszystkim Śląska, zakrawa na próbę wznowienia antagonizmów dzielnicowych, które wyrządziły nam w okresie międzywojennym ogrom szkód.

2. W opisie działań przygotowawczych do powstania Glabisz podaje, że w chwili wybuchu rewolucji niemieckiej powstał tajny „Komitet Wojskowy” założony przez Mieczysława Palucha. W rzeczywistości Komitet taki nigdy nie istniał, a wprowadzenie przez Glabisa nowej nomenklatury może wywołać tylko dalsze pogmatwanie i tak już trudnych do odcyfrowania zaczątków wielkopolskiego zrywu wolno-

\* Drukując w „Przeglądzie Zachodnim” omówienie prac Kazimierza Glabisa pióra Zygmunta Wieliczki traktujemy wypowiedź tę jako głos w dyskusji wywołanej publikacjami, które się ukazały w czterdziestolecie wybuchu Powstania wielkopolskiego (przyp. red.).